Nr. 2. Lwów dnia 13. stycznia 1893. Rok XXVII. Tom LIII.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

# ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“ ul. Ossolińskich l. 15. I. piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.





## Stosunki rolnicze monarchii austryacko-węgierskiej w roku 1893.

Stosunki, w jakich się znachodziło rolnictwo austro-węgierskie w roku 1893, tak fatalnym dla wielu okolic, zasługuje na ogólny chociaż pogląd już ze względu na uderzająco nierówne wyniki gospodarstwa rolnego w różnych krajach, spowodowane bardzo nierównym rozdziałem opadów atmosferycznych. Na rozległych obszarach wschodniej połowy monarchii, padały podczas wiosny i lata aż nadto obfite deszcze, w środkowych i więcej ku południowi leżących krainach opady były — można powiedzieć — normalne, malejąc ku zachodowi i południowo-zachodowi, zwiększając się zaś ku wschodowi, gdy w północno zachodnim kącie posucha niebywała trwała niemal przez cały ten czas, a na wschodzie panowały słoty. Odpowiednio do takiego nierównego rozdziału opadów atmosferycznych rozwijały się też ziemiopłody. Większa część Galicyi i Bukowiny, jakoteż górnych Węgier leżały w pasie słotnym i tutaj porost zielny był wiele obiecujący, nadmiar jednak wilgoci w powietrzu i w ziemi okazał się dla ziemiopłodów niesprzyjającym, a bardzo wzmagającym porost chwastów; uprawa ziemi mogła się odbywać tylko niedokładnie, zbiory zaś były w najwyższym stopniu utrudnione i spóźnione. Na domiar złego, rozległe okolice zalały wezbrane rzeki, niszcząc wszystko na polach i łąkach.

Czechy zato ucierpiały z powodu braku opadów. Od marca do sierpnia ciągła niemal posucha poniszczyła zasiewy jare, zmniejszając do minimum zbiór paszy, której brak jakoteż brak wody dawał się czuć w niektórych okolicach już w sierpniu bardzo dotkliwie. Ta niebywała posucha wyrządziła tamtejszym rolnikom szkody nieobliczone i potrzeba będzie kilku lat pomyślnych, ażeby te szkody mogły się pozacierać, wiele zaś egzystencyj rolniczych padło ofiarą posuchy, jak u nas padło ofiarą słoty.

Najlepiej jeszcze wyszły Szląsk, Morawia, Niższa Austrya, Styrya i przyległe Węgry.

Co do ogólnego wyniku zbiorów w Austro-Węgrzech, to wypadły odnośnie do zboża jako średnie; kartofle, chociaż były miejscami nawiedzone zgnilizną, dały plon wogóle dosyć zadowalniający, bo nawet we wielu okolicach Węgier jak i u nas na krańcach Podola, wypadł miejscami bardzo dobrze. Buraki pastewne i inne okopowe, kapusty, dały zbiór dobry wszędzie tam, gdzie nie brakło wilgoci, gdy w posuchą nawiedzonych okolicach, zbiór wypadł bardzo lichy albo był po prostu nieurodzaj. Co do buraków cukrowych, plon ich był wogóle mniejszy, jakość zaś, szczególnie w Morawii była tak znakomitą, że biorąc średnią z okolic posuchą i słotami nawiedzonych, jakość wypadnie zawsze bardzo zadowalniającą. Wina niema wiele, ale jest zato doskonałe. Chmiel dał zdaje się zbiór średni. Zbiór pasz jest rozmaity w okolicach nawiedzonych ostatecznościami pogody. Gdy w okolicach, które miały za wiele deszczu, trawy były bardzo piękne i gdy tylko zdołano schwycić je pod-

czas zdarzonej pogody, dały znakomite siano, w okolicach posuchą nawiedzonych siana prawie niema, a pastewne rośliny pozawodziły; w Czechach nawet rzepa ściernianka zawiodła zupełnie.

Ceny zbóż były niestety wogóle niezadowalniające, bo oprócz jęczmienia i owsa, które można było zbyć korzystniej, ceny innych zbóż spadły tak nisko, że nie mogły prawie opłacić kosztów produkcyi. Powód jest powszechnie znany, a jest nim zamorska i rosyjska konkurencya. Jak na teraz, niema nawet nadziei na polepszenie cen, bo jedyny skuteczny środek, łączne i zgodne odgraniczenie się państw środkowej Europy cłami wysokiemi przed konkurencyą, jest przy obecnych stosunkach politycznych i ekonomicznych nie możliwym do przeprowadzenia. Jestto fatalne dla rolników, którzy tylko ograniczeniem uprawy zbóż do najmniejszych rozmiarów albo też spotęgowaniem produkcyi na danej przestrzeni, mogliby złagodzić ubezwładniający wpływ konkurencyi z okolic, taniej niżeli środkowa Europa produkujących zboża.

Handel bydłem nie był dosyć zadowalniającym, bo wywóz do Niemiec i Szwajcaryi, pomimo środków przeciwko zawleczeniu zaraz, napotykał na rozliczne trudności ze strony tamtych państw a to bądź przesadnemi wymaganiami, bądź zastrzeżeniami, równającemi się niemal z zakazem importu. Skutkiem posuchy w środkowej Europie i wynikającego ztąd braku paszy, ceny bydła za granicą spadły, co musiało się odbić na cenach naszego bydła. Jeżeli można się spodziewać poprawy cen, to chyba aż ku wiośnie i kto nie potrzebuje sprzedawać, niech się ze sprzedażą nie spieszy.

Zaraza pyskowo-racicowa nie grasowała wprawdzie tak ogólnie, jak w roku 1892, zawsze jednak wyrządzała dotkliwe szkody. Nieznaczne zaś prawie szkody wyrządziła zaraza płucna, którą ścisłe i rychłe przeprowadzanie ustawy przeciwko niej, prawie całkowicie usunęło z krajów przedlitawskich, na Węgrzech zaś ograniczyło tak znacznie, że niebawem zostanie wszędzie usuniętą.

Z przezimowaniem inwentarza niektóre tylko okolice będą miały kłopot, w ogóle jednak nie będzie brakować paszy w Austro-Węgrzech, jak się tego jakiś czas obawiano i w myśl tego wydano zakaz wywozu paszy, który więcej przyniósł szkody jak pożytku, bo właśnie w czasie najkorzystniejszym uniemożliwił sprzedaż paszy, głównie siana w okolicach, w tym roku właśnie mających go często ponad własną potrzebę.

Niemiłą spuścizną roku 1893 jest dążenie rozszerzenia zabezpieczenia robotników rolniczych od przypadków w tej samej mierze, jak się to dzieje z robotnikami fabrycznymi, stosunki bowiem robotnicze tu i tam są za różne i będzie to obciążeniem nowem i tak już upadającego pod różnymi ciężarami rolnictwa.

Opusty taryfowe dla transportów zboża rosyjskiego są również nieuzasadnione, bo stwarzają konkurencyę zbożu austro-węgierskiemu, a nie przysparzają dochodu kolejom, które i bez opustów to samo zboże byłyby przewoziły. Najgorszą zaś spuścizną po r. 1893 są groźne dla rolnictwa austro-węgierskiego traktaty cłowe z Rossyą i Rumunią, których przyjścia do skutku obawiają się wszyscy rolnicy, a przedewszystkiem my w Galicyi.

## Fluor w superfosfatach.

Kilka cukrowni i Towarzystw rolniczych na Szląsku, w Czechach i w Morawii żąda, ażeby fabrykanci superfosfatów gwarantowali, że ich wyroby „nie zawierają fluoru“, motywując żądanie twierdzeniem, że fluor jest szkodliwym. Twierdzenie to jest nieuzasadnione i chyba tylko dlatego jest postawione, ażeby przy zwiększającym się popycie za nawozami zawierającymi obficiej kwas fosforowy w wodzie rozpuszczalny, wartość superfosfatów wyrabianych z fosforytów zniżyć, podnosząc tem samem wartość fosforytów wyrabianych z węgla kostnego (wysiewków ze spodyum i zużytego w cukrowniach spodyum), z popiołu kostnego i mączki kostnej. Ponieważ zdanie o szkodliwości fluoru zawartego w superfosfatach mogłoby się między rolnikami rozpowszechnić i mogłoby pośrednio spowodować podwyższenie ceny superfosfatów „rzekomo“ wolnych od fluoru, przeto dr. Marcin Ullmann ogłosił w numerze 90 czasopisma „Wiener allgemeine Zeitung“ (z 11. listopada 1893) artykuł, w którym opierając się na badaniach naukowych i cytując wielu autorów, roztrząsa pytanie: czy obecność fluoru w superfosfatach zniża skuteczność ich do tego stopnia, żeby uzasadniała niższą lub wyższą ich wartość?

W artykule tym nadmienia dr. Ullmann, że pierwiastek fluor (Fl) jest zaledwie znany, bo wszelkie usiłowania ażeby go w stanie wolnym wydzielić, doprowadziły tylko do poznania, że jest ciałem gazowem, silnie nadwerężającem metale i szkło, gdy kilka jego związków znamy bardzo dobrze, mianowicie fluorek wapniu i wodorofluor.

Fluorek wapniu ($Ca\ Fl_2$) naturalny jest pospolitym, dobrze znanym, krystalicznym minerałem (Flusspath), sztucznie zaś otrzymany jest ziarnistym, we wodzie nierozpuszczalnym proszkiem, który podobnie jak naturalny fluorek wapniu rozkłada się pod wpływem silnych kwasów mineralnych i wywiązuje wodorofluorek. Oprócz zupełnie czystego fluorku wapniu, znajduje się w naturze kilka minerałów, mianowicie fosforanów, zawierających nieco fluorku wapniu, np. fluorapatyt zawiera 7·69%, fosforyt z nad Lahny (Lahnphosforit) 1·8 do 3·2%, fosforyt z Logrosan 0·98 do 1·52%, fosforyt karoliński 3·43%; inne fosforyty naturalne nie zawierają fluorku wapniu. Niektóre guana zawierają go, w innych tylko są ślady. Oprócz tego znachodzi się fluorek wapniu, chociaż w bardzo małych ilościach w niektórych wodach, np. w wodzie karlsbadzkiej i w popiele roślin uprawianych. I tak Wicke i Wilson znaleźli fluorek wapniu nietylko w powłokach ziarn zbożowych ale i w popiele różnych roślin, to samo znalazł prof. Wincenty Kleciński. Salm-Horstmar wykazywał nawet próbami wegetacyjnemi, że fluorek wapniu jest niezbędnym dla rozwoju wyżej uorganizowanych roślin. Niema w tem nic dziwnego, jeżeli zwa-

żymy, że w kościach zwierzęcych i ludzkich znachodzi się zawsze fluorek wapniu (w kości udowej człowieka 2·17%*), woła 1·96%, barana 1·81%), w kościach zaś zwierząt kopalnych dochodzi do 16% i wyżej. Jeżeli więc fluorek wapniu znajduje się w ciałach zwierzęcych, to musi też być także w roślinach służących na pożywienie, jak jedno tak drugie może zaś służyć za dowód, że fluorek wapniu roślinom i zwierzętom nietylko nie szkodzi, ale owszem jest potrzebny.

Wodorofluorek czyli kwas fluorowodorowy (HFl) nie występuje w stanie wolnym w naturze, tylko bywa sztucznie otrzymywany przez rozkład sproszkowanego fluorku wapniu większą ilością stężonego kwasu siarkowego. Nie przytaczając tu za p. Ullmanem opisania tego przy zwykłej temperaturze gazowego związku, nadmienimy tylko, że wdychany, jest w wysokim stopniu jadowity, w superfosfatach zaś znajdować się nie może. W przemyśle używany jest kwas fluorowodorowy do wyżerania rysunków na szkle, w chemii do analizy krzemianów. W ostatnich latach zaczęto go używać zamiast kwasu siarkowego w gorzelnictwie; zadaniem jego tutaj jest zabijanie wszelkich fermentacyi niesprzyjających organizmów i zapobieganie kwaśnieniu. Do tego dodaje dr. Ullmann, że użycie kwasu fluorowodorowego zwiększa wydatek alkoholu, nie oddziaływując szkodliwie na zwierzęta, brahą pozostającą żywione.

Z powyższego wynikają odnośnie do występowania fluoru w superfosfatach następujące twierdzenia:

Fluorek wapniu jest związkiem użytecznym dla zwierząt i roślin; fluorowodorek jest wprawdzie szkodliwy przy wdychaniu, małą zaś jego ilość mogą zwierzęta przyjmować w żywności bez szkody na zdrowiu.

Związki fluoru znachodzą się małemi ilościami w niektórych superfosfatach, w innych wcale ich niema i to zależy od większej lub mniejszej ilości fluoru w surowym materyale, z którego podczas przeróbki na superfosfat prawie 99% uchodzi w powietrze w postaci fluorowodorku.

Superfosfaty z kości mogą tak samo wykazywać obecność fluoru jak superfosfaty z fosforanów mineralnych i twierdzenie, że superfosfaty z organicznych fosforanów (kości, guana) można wyrabiać wolne od fluoru, wcale nie jest regułą.

W superfosfatach gwarantowanych jako bezfluorowe, może być kwas fosforowy z mineralnych fosforanów, jeżeli został z nich wydzielony i dodany do bezfluorowych materyałów. Jestto jednak operacya podrożająca wyrób i już teraz za jeden kiloprocent w wodzie rozpuszczalnego kwasu fosforowego w superfosfatach bezfluorowych, żądają o 2 ct. więcej. Jeżeliby cała monarchia austro-węgierska miała być obsługiwaną tylko bezfluorowymi superfosfatami, natenczas zaszłaby trudność nieprzewidywana, bo zabraknąćby mogło bezfluorowego surowego materyału i znowu nastąpiłoby podwyższenie ceny superfosfatów bezfluorowych bez jakiegokolwiek pożytku dla rolnictwa.

Jeżeli wreszcie superfosfat zawiera fluor, to jakeśmy widzieli, nie jest to szkodliwe ale raczej zbawienne, jeżeli bowiem fluor jest składnikiem stałym ciała zwierzęcego i roślin, natenczas może w pewnych razach działać nawet jako środek nawozowy.

Pomysł nawożenia fluorem nie jest nowy. Już w roku 1858 wskazywał wzmiankowany powyżej Kleciński, że w teoryi nawożenia mineralnego nie zwraca się uwagi na ten dla szkieletu niezbędny pierwiastek i ponieważ zwykłe gnojenie obornikiem nie pokrywa dostatecznie ubytku fluora, musi go w rolach braknąć. Do tego zauważył Kral z Ołomuńca, że z fluorkami alkaliów i glinu (*Kryolit*) powinnyby robić doświadczenia stacye doświadczalne. *Société générale de Maltose* w Brukseli wprowadziła użycie kwasu fluorowodorowego w gorzelni i wzięła już patent na fluorowy nawóz pod zboże, przeznaczone na gorzelniane użytki. Dr. Aleksander Müller w Berlinie zainteresował się także nawożeniem fluorowem.

Dr. Ullmann nie twierdzi bynajmniej, aby fluor i jego związki były jakimiś uniwersalnymi środkami nawozowymi, ale mniema, że byłoby bardzo nieekonomicznie, gdyby superfosfaty fluor zawierające niżej taksowano jak bezfluorowe. Przeciwnie — ponieważ tą drogą otrzymuje się fluor za darmo, natenczas superfosfat zawierający fluor przy różnych przymiotach i równej zawartości kwasu fosforowego z superfosfatem bezfluorowym powinienby być jeżeli nie wyżej, to przynajmniej tak samo ceniony, jak ostatni.

*) Podług analiz Berzeliusa znachodzi się w emalii zębów ludzkich 4% fluorku wapniu. We krwi ma się również znajdować. Dr. Ullman mniema, że lekarze powinniby w razach gdy fosforan wapniu nawet we wielkich dozach zażywany, na moc kości i tworzenie zębów nie działa, zwrócić większą jak dotąd uwagę na fluor, który mogliby w postaci fluorku sodu próbować. (Przyy. Red.)

# Sprawozdanie

## z próbnej uprawy kartofli sprowadzonych od hodowcy p. Henryka Dołkowskiego w Nowejwsi poczta Kęty.

Do uprawy tej skłoniły mnie dwa sprawozdania umieszczone w „Wiener Landwirthschaftliche Zeitung“ w kwietniu b. r. przez dwóch niemieckich gospodarzy, w których podniesiono wysokie zalety kartofli od p. Dołkowskiego sprowadzonych, mianowicie obfity plon i. równocześnie znaczną zawartość krochmalu obok ceny nasienia względnie dość niskiej.

Sprowadziłem cztery gatunki, każdego po 100 kilogr. a mianowicie:

| | | |
|---|---|---|
| Piast | sztuk | 152 |
| Taczała | „ | 138 |
| Korczak | „ | 106 |
| Karmazyn | „ | 81 |

Sprowadziłem te kartofle dość późno tak, że w polu nie miałem dla nich nigdzie miejsca i musiałem posadzić je

dnia 29. kwietnia w ogrodzie i do tego w świeżym nawozie, czego właśnie p. Dołkowski nie doradza, każe bowiem kartofle te sadzić w polu, gdzie kartofle inne mają być sadzone. Grunt — czarna glinka w dobrej kulturze, lekko do południa nachylony, jednak blisko budynków i płotów położony nie miał przewiewu powietrza.

Posadziłem je w odległości 58 centym. w kwadrat i mimo słotnego lata starałem się obrobić je wedle możności. Niektóre kartofle nie powschodziły wcale albo tak chorobliwie, że plonu z takowych nie można się było spodziewać i takich wadliwych lub brakujących krzaków naliczyłem

| | | | |
|---|---|---|---|
| w gatunku | Piast | 26 | czyli 17% |
| „ | Taczała | 15 | „ 11 „ |
| „ | Korczak | 17 | „ 16 „ |
| „ | Karmazyn | 8 | „ 10 „ |

Przyczyny tej wadliwości w kiełkowaniu nie mogę rozumieć, gdyż nasienie było bardzo dorodne i zdrowe. Jednakowoż te krzaki, które normalnie się rozwinęły, były nadzwyczaj bujne, nać obfita, wysoka i tak rozrośnięta, że widocznie było kartoflom za ciasno i należało było dać im przynajmniej po 10 centym. w obu kierunkach więcej przestrzeni.

Do zbioru przystąpiłem d. 30. października. Ziemia była pod obfitą nacią bardzo wilgotna, a kartofle ziemią oblepione, na którą 8% z wagi potrąciłem.

Rezultat był następujący:

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Piast | wydał | 144 *kg* | po odtrąceniu | 8% | na | ziemię |
| Taczała | „ | 172 | „ | „ | „ | „ |
| Korczak | „ | 103 | „ | „ | „ | „ |
| Karmazyn | „ | 101 | „ | „ | „ | „ |

Gdyby uprawiono w ten sposób cały morg, a przy kiełkowaniu okazał się ten sam procent krzaków wadliwych lub całkiem próżnych miejsc, natenczas potrzebaby na 1 morg nasienia:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| gatunku | Piast | 11 | cent. metr. i | 27 | kilogr. |
| „ | Taczała | 12 | „ | 42 | „ |
| „ | Korczak | 16 | „ | 17 | „ |
| „ | Karmazyn | 21 | „ | 16 | „ |

zaś 1 morg wydałby plonu:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| gatunku | Piast | 162 | cent. metr. i | 35 | kilogr. |
| „ | Taczała | 213 | „ | 59 | „ |
| „ | Korczak | 166 | „ | 52 | „ |
| „ | Karmazyn | 213 | „ | 68 | „ |

a więc rezultat nadzwyczajny, gdyż gatunki Piast i Korczak przeszło po 160 korcy, zaś gatunki Taczała i Karmazyn przeszło po 200 korcy z morga wydały.

Nadmienić muszę, że wszystkie gatunki mają wysoki procent suchej substancyi. Zepsutych kartofli, to jest zgniłych znalazłem wszystkiego 3 do 4 sztuk — ogółem kartofle były zdrowe.

Przytem zauważyłem, że kartofle zebrane były wogóle duże i znacznie większe od nasienia.

Jakkolwiek warunki meteorologiczne w otwartem polu mogły być w roku bieżącym dla uprawy kartofel korzystniejsze, aniżeli w ogrodzie w zaciszu, to jednak można przypuścić, że na łanie, który nie posiada ani tej kultury, ani tej siły co ziemia ogrodowa, mógłby być i plon niższy, wszelako w sprawozdaniu, o którem na wstępie wspomniałem, znalazłem również podany plon bardzo obfity, co mnie właśnie do próbnej uprawy zachęciło.

Sarnki górne 18. grudnia 1893. *Jakób Bittner.*

# Wiadomości z Oddziałów.

Protokół z Walnego Zebrania Oddziału rohatyńskiego c. k. Tow. gosp. gal. dnia 20. grudnia 1893.

Obecnych 25 członków.

1. Przewodniczący hr. Klemens Dzieduszycki zawiadomił telegraficznie, że ani sam, ani zastępca Wny Aleksander Krzeczunowicz z powodu niedyspozycyi na influencę uczestniczyć na Zebraniu nie mogą i upoważnił do wyboru przewodniczącego wśród zebranych członków. Po odczytaniu przez sekretarza tego telegramu, wybrano jednogłośnie p. Izydora Kowalewskiego, który przewodnictwo przyjął, lecz zaznaczył na wstępie, że nie wie, czy wybór ten może uważać za legalny do przeprowadzania uchwał i dopiero po ożywionej dyskusyi, w której głos zabierali pp. Wołodkowicz, hr. Russocki, Czermiński, ks. Makohoński i Rożański, uznał za stosowne przewodniczyć, zapraszając sekretarza do odczytania protokołu z d. 25. września. Protokół ten bez zarzutu przyjęto do wiadomości.

2. Przyjęto w poczet członków p. Mikołaja Daniluka z Babiniec.

3. Sekretarz odczytawszy okólnik Komitetu w sprawie tępienia myszy zarazkiem tyfoidalnym, wezwał do podjęcia prób możliwych jeszcze w tym czasie i postawił wniosek, by z użytych fiolek z zarazkiem, które nadesłał Komitet, złożono sprawozdanie. Wniosek ten przyjęto i pp. Aksentowicz, Cętar i Manasterski próbę mają uskutecznić i sprawozdania złożyć.

4. W sprawie wystawy krajowej sekretarz odczytał pisma Komitetu, a następnie upraszał, aby każdy w swej bliższej okolicy, znając stosunki miejscowe, zbadał, czy są konie i bydło kwalifikujące się na wystawę i zachęcał do obesłania tejże. P. Makowicz podniósł potrzebę pisemnego wezwania gmin do tej akcyi, lecz delegat wystawy już to uczynił niejednokrotnie, dotychczas bez rezultatu, chyba że jeszcze zgłoszenia nadejdą. Kontynuując dalej tę sprawę, delegat p. Kowalewski zaznaczył, że nietylko w dziale koni i bydła, ale i we wszystkich działach w porównaniu z innymi powiatami, niepomyślne wyniki się okazują, być może dla tego, że okolica rohatyńska prawie przez kilka lat z rzędu przechodziła różne klęski elementarne, jako to: niezwykłe posuchy, to znowu słoty i powodzie, burze i grady olbrzymie, nareszcie myszy, które wyżerały zupełnie zasiewy. Jeżeli tedy z tych powodów powiat rohatyński dodatnio nie może się przedstawić, niech choć drobnemi składkami członkowie poprą materyalną stronę wystawy, która tego potrzebuje. Na listę składek złożyli: Pp. Wołodkowicz 20 zł.,

Dogilewski 10 zł., Czermiński 5 zł., Rożański Stanisław 2 zł., razem 37 zł. Następnie sekretarz postawił wniosek, by Oddział rohatyński zebrał okazy zboża od członków i takowe przesłał na wystawę. Wniosek ten przyjęto i niektórzy członkowie dostarczyć zboże w 10-funtowych woreczkach przyrzekli.

5. O kartoflach sprowadzonych ze stacyi Nowa wieś Dołkowskiego, p. Bittner z Sarnek górnych nadesłał sprawozdanie, które sekretarz odczytał. Pp. Cętar z Bołszowca, Dogilewski z Demianowa, Kwaśniewski z Lipicy dolnej zdawali relacyę o sadzeniu próbnych kartofel i w rezultacie okazało się, że gatunek pod nazwą Topaz, najbardziej na rozpowszechnienie zasługuje, gdyż i w tym roku niepomyślnym, najbardziej się wyróżnił w plonie. W okolicy tutejszej najwięcej produkują odmian wyborowych w Bołszowcu u Wnego Krzeczunowicza i tam po przystępnej cenie będzie można je nabywać. Sprawozdanie p. Bittnera ponieważ jest zajmujące, Walne Zebranie poleciło przesłać Redakcyi „Rolnika“ do zamieszczenia.

O budowie tanich stajen na wzór Horsky'ego, sekretarz uczynił wzmiankę, iż budowa takich stajen jest godną rozpowszechnienia dla swej taniości, ciepła podczas zimy, chłodu w lecie i bezpieczeństwa od ognia. P. Czermiński podniósł ujemne strony tych stajen, mianowicie nieestetyczność budowy, bo tylko dach jest widoczny, dalej zbytnią wilgoć, nie dającą się odprowadzić, brak potrzebnego światła i wreszcie są niedogodności przy kopaniu, gdy niema odpowiedniego terenu na stajnię. Dalszą dyskusyę odroczono do następnego posiedzenia.

6. Na ogólne Zebranie we Lwowie jednogłośnie wybrano delegatami: Pp. Torosiewicza Mikoł., hr. Russockiego Artura, Aksentowicza Józefa, Jaruntowskiego Franciszka, Bittnera Jakóba, a na zastępców: Pp. Ujejskiego Tomasza, Kabarowskiego Mikołaja i Rożańskiego Feliksa.

Wybrano także na członków komisyi dla sprawdzenia kasy i rachunków Oddziału za rok 1893 Pp. Manasterskiego Seweryna i Kabarowskiego Mikołaja.

7. Przyjęto zgłoszenia na stacye buhajów subwencyjnych w Putiatyńcach, Wiszniowie, Demianowie i Żeliborach. Oddział ma przyznane 3 stacye, z których jedna tylko w Babuchowie istnieje. Co do rasy bydła, objawiono życzenie, ażeby domagać się buhajów rasy Simmenthal tudzież Oldenburg, rozpowszechnionych w tej okolicy. Stacye buhajów subwencyjnych nadal mają być czynne: w Knihyniczach, Kutcach, Stratynie, Danilczu, Sarnkach górnych, Żeliborach i Martynowie nowym względnie.

8. Wykłady weterynaryjne odroczono z przyczyny małej ilości zgłoszeń słuchaczy, którą spowodowało spóźnione żniwo, nie mogą się odbyć także podczas feryj świąt Bożego Narodzenia z powodu ciężkiej słabości prelegenta, a niemożności zastąpienia tegoż w tym czasie. Gdy ważność i potrzebę tych wykładów dla tej okolicy podnieśli pp. Kowalewski, ks. Makohoński i inni, postanowiono ponownie odroczyć te wykłady do czasu wakacyj szkolnych w lecie 1894 r., spodziewając się, że usiłowania podjęte zakończą się pomyślnym wynikiem.

9. Rada Oddziału w sprawie kontyngentu gorzelnianego wniosła do Komitetu memoryał, który sekretarz odczytał z wnioskiem, by tę sprawę delegaci na Ogólnem Zebraniu popierali. Wniosek ten przyjęto.

W myśl dawniejszych uchwał Oddziału zastanawiano się nad sprowadzaniem żniwiarzy z gór tatrzańskich do żniw przyszłorocznych ze względu, że coraz trudniejszy i kosztowniejszy wypada zbiór plonów w tej okolicy. Walne Zebranie uznając potrzebę sprowadzania żniwiarzy, którzy znani już są z dokładnej roboty i umiarkowanej ceny sprzętu zboża od morga, postanowiło wysłać Pp. Nadachowskiego i Rożańskiego w okolicę tatrzańską dla zamówienia robotników dla tych Członków, którzy o to się zgłoszą i na zadatki i koszta podróży należytość złożą.

10. P. Makowicz postawił ponownie wniosek, by Oddział domagał się u Rządu dalszego uregulowania Gniłej Lipy, która to rzeka niezmierne szkody wyrządza mieszkańcom nadbrzeżnym. P. Kowalewski wyjaśnił, że akcya w tej sprawie jest już podjętą tak do Wydziału krajowego jak i do Rządu, a nawet z powiatu ma być wysłaną delegacya do Najjaśniejszego Pana. Uchwalono wnieść ponowną petycyę do Sejmu w sprawie regulacyi tej rzeki.

Na czem posiedzenie zostało zamknięte.

Rohatyn dnia 20. grudnia 1893 r.

# Korespondencya.

*Tłumacz 20. grudnia 1893.*

Cukrownia tłumacka ukończyła swą trzecią kampanię o kilkanaście dni prędzej jak w roku zeszłym; wyrabiała dziennie do 3 000 cent. metr. buraków. Rychlejsze zwiezienie buraków z własnych folwarków umożliwiło urządzenie kolejki konnej przenośnej, która w krótkim czasie opłaci się. Ujemną stroną tej innowacyi było niezadowolenie wielu, którzy zarabiali na dowozie buraków do płukarni i do magazynu; nie zniechęciło jednak ogółu do cukrowni, bo z tej mogą po niskiej cenie nabywać wyekstrahowane buraki, którymi tak bydło rogate i konie jak i nierogacizna w pomieszaniu z sieczką i plewą karmią, zaoszczędzając w ten sposób paszę. Jedno, co Dyrekcya nie powinna była robić, to jest znaczne podwyższenie ceny wytłoczyn buraczanych przy końcu już prawie kampanii; z 10 centów podniesiono cenę jednego centnara metrycznego odrazu na 20 centów. Pomimo tego taki był popyt, że trudno się było dostać do kupna. Podczas pierwszej i drugiej kampanii niektórzy włościanie nie wiedzieli jak zachowywać wytłoczyny do wiosny — obecnie już wiedzą i to zachęca do uprawy buraków. Jedni drugim powiadają, że buraki przecież warto sadzić, bo za centnar metryczny otrzymuje się co najmniej 80 centów i jeszcze 40% wytłoczyn dają. Ażeby bydło i nierogacizna wytłoczyny chętniej jadło, dodają do dużego

baniaka wytłoczyn 2 lub 3 drobno pokrajane buraki cukrowe, razem gotują i tem sieczkę lub plewy zalewają.

Miejscowi włościanie i w trzeciej kampanii prawie nie sadzili buraków cukrowych, bo wiedzieli, że podczas kampanii mogą nakupić tanio wytłoczyn, więc po ogrodach sadzili jak dawniej kukurudzę. Obliczyli się jednak, że ta z morga nie dała tyle dochodu, co ćwierć morga buraków byłoby dało. W całym Tłumaczu tylko kilkunastu małych gospodarzy sadziło po trochę buraków, sadziłoby zaś ich nierównie więcej, gdyby Dyrekcya jaknajwcześniej ogłosiła, że tylko tym będzie na przyszłość wytłoczyny sprzedawać, którzy chociaż $^1/_4$ morga żyznej ziemi użyli pod plantacyę buraków. Niektórzy gospodarze brali się na sposoby, ażeby przyjść taniej do wytłoczyn; dawali pieniądze zarobnikom zajętym we fabryce, z których jednak żaden bydła nie posiada, ale rzekomo dla swego bydła żądali oni wytłoczyn.

Z powodu słotnego lata plantacye buraków nie dały takiego dochodu jak w dwóch poprzednich latach, zawsze jednak dochód był, który zachęci do uprawy na dalsze lata.

Słychać, że Dyrekcya zamierza w przyszłości przyjmować na urzędników tylko krajowców, co jest bardzo chwalebnem, bo u nas z pewnością znajdą się ludzie, którzy wykształcać się będą do zawodu cukrowniczego, wiedząc, że znajdą pomieszczenie. *Pl. Bur.*

## Reskrypt Ministerstwa handlu z dnia 24. października 1893 L. 52859 w sprawie opustów taryfowych na kolejach państ.

(Udzielony Komitetowi gal. Tow. gosp. dnia 29. grudnia 1893).

Na odezwę Wydziału krajowego w przedmiocie wyjednania zniżek taryfowych dla przewozu zboża, paszy bydlęcej i sztucznych nawozów na kolejach państwowych, umotywowaną tegoroczną klęską powodzi, otrzymał Wydział krajowy reskrypt c. k. Ministerstwa handlu, który podajemy co do głównej treści.

Jeszcze przed nadejściem petycyi Wydziału krajowego wydało Ministerstwo handlu, spowodowane ogólnym brakiem paszy, rozporządzenie dnia 17. sierpnia 1893 L. 42043, ogłoszone w dz. rozp. z 16. września 1893 Nr. 107 poz. 1731, mocą którego przy nadawaniu co najmniej 10000 *kg* na jeden list frachtowy i wagon, przyznaje następujące opusty na czas od 1. paźdz. 1893 do końca kwietnia 1894:

*a*) za materyały paszne, jak otręby, siano, słoma, konicz i siano koniczowe, rośliny i buraki pastewne, sieczki (*Häckerling, Häcksel*), poślad, plewy, brahy,spłuczyny (*Spülicht*), młóto, wytłoczyny, kiełki słodowe, makuchy i mąkę, makuchową opłatę jednostkową 0·10 ct.

*b*) za wełnę drzewną, ściołę torfową i leśną, dalej za nasiona traw i koniczu, za materyały nawozowe opłatę jednostkową 0·13 centów za 100 *kg* i 1 *km* (z ustanowieniem taksy minimalnej 4 zł. za jeden list frachtowy i wagon).

Dla uzyskania tych zniżek wymagane jest przedłożenie obstalunku odnośnego przełożeństwa gminy, potwierdzonego przez c. k. starostwo.

Oprócz tego dla transportu sztucznych nawozów na kolejach państwowych w Galicyi i na Bukowinie istnieją ważne na czas do końca grudnia 1893 następujące opusty taryfowe:

I. Na liniach kolejowych, wymienionych w zesz. 1 i 2 oddział A przy nadaniu w ilościach co najmniej

5000 *kg* postanowienia wyjątkowej taryfy (*Ausnahme Tarif*) I;

10000 *kg* na oddalenie do 430 *km* postanowienie wyjątkowej taryfy II, ponad 430 *km* opust taryfowy 0·10 ct. za 100 *kg* i 1 *km*, tj. taka opłata jednostkowa, jaka do końca września 1892 jako taryfa wyjątkowa (*Nothstandstarif*) przyznaną była dla sztucznych nawozów.

II. Na kolejach Lwów-Bełzec, na kołomyjskich i bukowińskich kolejach lokalnych, przy nadawaniu co najmniej 5000 *kg* zniżona opłata jednostkowa 0·20 ct. za 100 *kg* i 1 *km*.

Powyższe opusty przyznane być mogą także tylko za okazaniem przepisanych obstalunków, przyczem Ministerstwo podnosi, że specyalnie dla Galicyi i Bukowiny do końca grudnia 1893 przyznane opusty taryfowe dla oddaleń 150 *km* i dalej są niższe, jak opusty oparte na kwocie jednostkowej 0·13 ct. przyznane ogółowi do końca kwietnia 1894. Za zdarzone transporty będą więc do końca grudnia 1893 zawsze obliczane niższe kwoty.

Za zboże do siewu, sprowadzane przez rolników na własną potrzebę za przepisanym obstalunkiem, istnieje na podstawie przepisu taryfowego 14 z r. 1893 dla c. i k. kolei państwowych opust 50% z normalnej taryfy klasy A. do rocznego maximum 300 *kg* na pojedynczego rolnika.

Rolnicze potrzeby Galicyi i to dla bezpośredniej przyszłości są więc (zdaniem Ministerstwa handlu) po większej części uwzględnione, a oprócz tego wzięło Ministerstwo na uwagę (*und ist ferner in Aussicht genommen*):

1. Przedłużenie do końca października 1894 bardzo znacznych opustów taryfowych dla materyałów pasznych i ściołowych, przyznanych do końca kwietnia 1894 w razie, jeżeliby stosunki rolnicze Galicyi nie polepszyły się na przyszłą wiosnę.

2. Przedłużenie do końca października 1894 specyalnie dla Galicyi i Bukowiny przyznanych zniżek dla sztucznych nawozów, ogłoszonych w dz. rozp. Nr. 111 ex 1892 poz. 1507 i Nr. 130 ex 1892 poz. 1739 i do końca grudnia 1893 przedłużonych.

Do dalej idących żądań galicyjskiego Wydziału krajowego nie może się Ministerstwo przychylić już ze względu, że przezto nastąpiłoby znaczne uszczuplenie (*erhebliche Beeinträchtigung*) dochodów c. k. kolei państwowych, a następnie ze względu na okoliczność, że zniżenie taryf zbożowych na galicyjskich liniach kolejowych wyszłoby także na korzyść rosyjskiego importu, czego w obecnych stosunkach unikać należy.

# Wiadomości literackie.

**Rys dziejów gospodarstwa krajowego** w zestawieniu z obyczajami narodu od czasów pierwotnych aż do ostatnich. Skreślił A. J. T. 1. Kraków 1893.

(Dokończenie).

Autor wyszedł z tego punktu, że źródłem wszelkiego nieszczęścia Rzeczypospolitej i najbliższą przyczyną upadku był nienormalny stosunek szlachty do rozmaitych warstw społecznych, a głównie do ludu. Nie da się zaprzeczyć, że stosunek taki zaliczyć należy do karygodnych, ale nie potrzeba było wcale na to historyi rolnictwa, ażeby niedobitkom dawnej szlacheckiej Rzeczypospolitej przypomnieć ich winy; błąd autora i tendencyjność polegają na tem, że stosunek klasowy rozpatrzony został na bardzo wprawdzie jaskrawem tle, ale o wąskiej podstawie.

Małą, bardzo małą wartość naukową tego dzieła potęguje wadliwy plan. Autor, zamiast dzielić historyę rolnictwa, która faktycznie niczem innem nie jest, jak tylko historyą ekonomiczno-społecznych stosunków, na wielkie okresy i w przestworze tych okresów rozpatrywać je, zastosował metodę kronikarską, o tyle zmodyfikowaną, że nie notował wypadków według lat lecz według wieków, w porządku chronologicznym. W ten sposób odjął sobie nietylko wszelką możność jednolitego, wyczerpującego traktowania wielkich okresów z historyi rolnictwa, jak systemu kolonizacyjnego i czynszowego, który za Kaźmierza Wielkiego doszedł najwyższego punktu swego rozwoju, okresu pańszczyźnianego i latifundiów, rozwijających się na podstawie Statutu toruńskiego itp. — ale możność wyczerpania historyi pojedynczych gałęzi bądź produkcyi rolniczej, bądź pewnych wybitniejszych objawów z życia ekonomiczno-społecznego dawnej Rzeczypospolitej. Przechodząc z wieku do wieku, powtarzał się, gubił się w chaosie faktów i do notowanych już dawniej zjawisk i objawów wyszukiwał tylko coraz inne cytaty na poparcie z góry powziętej myśli. W ten sposób uniemożliwił czytelnikom wytworzenie jasnego, dziejowego obrazu rolnictwa.

Niedokładność planu i wykonania potęgują się zupełnym brakiem znajomości najnowszych źródeł dziejowych, szczególnie o ile one odnoszą się do wyświetlenia dziejów Rusi i Litwy. W tym względzie autor z roli samodzielnego badacza i budowniczego przeszedł do roli kompilatora i zamiast tworzyć z faktów pewną całość, urabiał ją na podstawie sądów i wrażeń współczesnych pisarzy, którzy już przez to samo, że są współcześni, zajmują zupełnie odrębne stanowisko od historyka. Wszyscy nasi filozofowie-publicyści XVI. wieku i późniejsi, zdążający do wielkich reform, należeli do tych wyniosłych reformatorów, którzy w imię sprawiedliwości i prawa wszędzie walczyli o lepszą przyszłość ludzkości. Szli oni przodem społeczeństwa, patrzyli dalej, walczyli pod sztandarem wielkiej idei uszczęśliwienia własnego kraju, dla tego też ich aspiracye polityczne i społeczne, jako wyprzedzające wiek swój i społeczeństwo, nie mogą być brane za kryteryum sądów dla scharakteryzowania stanu rzeczy, a tembardziej do wydawania wyroków na podstawie tych sądów. Zaznaczając takie stanowisko, nie stoją bynajmniej na gruncie obrony nadużyć, ale potrzeby oświetlenia tych nadużyć cywilizacyjnym stanem i rozwojem społeczeństw europejskich.

Autor Rysu dziejów zakończył tom I-szy pracy swojej wiekiem XVII. Im się bardziej zbliżał do tego wieku, od XV. począwszy, tem opowiadanie jego mieści więcej treści i mniej błędów. Są wielkie braki, np. autor bardzo mało mówi o rozwoju gospodarstwa folwarcznego i o ekonomiczno-społecznym wpływie jego na politykę państwową, pomija zupełnie drogę ewolucyi, jaką przechodziła w przestworze wieków własność ziemska, jakie były formy własności i władania, zanim się ustaliła dziś panująca forma własności ziemskiej indywidualnej, ale niema ciągłego krążenia w sferze ogólników, co cechuje w wysokim stopniu pierwszą połowę dzieła autora.

Powziął on myśl bardzo dobrą poprzedzenia dziejów rolnictwa w okresie państwowym Rzeczypospolitej szkicem rolnictwa z przed tego okresu. Mogłoby to rzucić niezmiernie ciekawe światło na dzieje rozwoju naszego rolnictwa, na wpływy, jakie oddziaływały, na drogi, któremi przeciskała się do nas wiedza. Ale na tym punkcie zupełny brak znajomości źródeł, zarówno swoich jak i obcych, nawet przy wielkiej odwadze cywilnej autora, uniemożebniły mu wypełnienie tego zadania bodaj w najmniejszym stopniu zadowalniająco. Nowe odkrycia z dziedziny archeologii, wykopalisk i historyi tak samo nieznane mu, jak i klasycy rzymscy i greccy. Krytycyzm autora jest w stanie pierwotnym: on wszystko przyjmuje za dobrą monetę, przenosząc zdania i sądy Boguszewskiego, dajmy na to o słowiańszczyźnie zachodniej, na wschodnie kresy Rzeczypospolitej, a powołując się poważnie na „uczonego“ M. Gorzkowskiego, wywołuje mimowolnie humorystyczny uśmiech na usta.

Tułając się z Bogusławskiego Dziejami Słowian w ręku w lesie okresów „pierwotnego“ i „prahistorycznego“, nie określiwszy nawet, na czem — według jego zdania — ta różnica polega, błąka się po stworzonej przez dawnych historyków Lechii, nie istniejącej nigdy ani pod względem geograficznym, ani etnograficznym, ani państwowym i po tych mglistych labiryntach prowadzi za sobą czytelnika. Powtarzanie się, niejasność, brak wszelkiej obrazowości w przedstawieniu i ugrupowaniu materyału, ciągnące się aż do wieku XV. wprowadzają czytelnika nie w dzieje ale w chaos dziejowy, w bezkrytyczną mieszaninę faktów, zdarzeń, notatek luźnych, co wszystko razem wzięte robi wrażenie nie opracowania lecz szkicu dla własnego użytku zrobionego.

Autor Rysu dziejów traktując wieki XVI. i XVII., literaturę rolniczą, jej rozwój i charakter pominął zupełnie prawie. Ograniczył się na wynotowaniu bibliograficznem dzieł suchem, nic nie mówiącem, przypadkowem; a jednak w okresie tym była to literatura stojąca na równi z francuską, a przewyższająca niemiecką.

Wogóle jest to dzieło przepełnione błędami, w wyso-

kim stopniu jednostronne, pomijające zupełnie prawie dodatnie usiłowania i dodatnią pracę narodu, a podnoszące tylko jaskrawe błędy, wyglądające jeszcze gorzej w tendencyjnem oświetleniu autora. Strona faktyczna tego dzieła opracowana niekrytycznie, niedostatecznie i bezplanowo; strona historyozoficzna jest nienaukowo tendencyjną i polemiczną, co pozbawia go charakteru poważnego badania.

Jestto kwintessencya tego, co po przeczytaniu Rysu dziejów w umyśle pozostaje i wrażenia z przeczytanej całości, które nie mają żadnej pretensyi do krytyki. Zwrócić one mogą — co najwyżej — uwagę czytelnika na pewne punkty tego dzieła, które, mojem zdaniem, nie dorównywa w najmniejszym stopniu Poszukiwaniom E. Stawiskiego, nie przynosi rolnikom nic nowego, dając garstkę bałamutnych wiadomości, czerpanych nieumiejętnie.

Może nowszy okres rolnictwa, mianowicie wiek XVIII. i XIX., które autor zamierza opracować, przy większej dostępności źródeł, a mniejszej ich ilości, będzie obrazem bardziej wykończonym i spokojniejszym. *F. G.*

# Ogłoszenia.




Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera.